



W tym numerze

Wykład o Beckerze	1
Rekonstrukcja historycznej kraty na Zamku Książ	1
Wiosny dawno minione	2
Skrzypce wagabundy	6
Jubileusz Konrada Melzera z 7 Cieni	300 numerów „Dziejów Miasta” ... Cz.IX

Nr 3 (319) Marzec 2024

Janusz Kujat

Wykład o Beckerze

W sobotę, 16 marca w szkole podstawowej w Jaworzynie Śląskiej spotkali się miłośnicy lokalnej historii, aby wysłuchać wykładu dr Janusza Kujata o najsłynniejszym zegarmistrzu z Dolnego Śląska - Gustawie Beckerze. Dyrektor szkoły Krzysztof Sołtys, z tej okazji,



przygotował bardzo ciekawą wystawę poświęconą bohaterowi wykładu, na której znalazły się materiały ze świebodzickich Gustawów, książka o G. Beckerze i foldery, tematycznie związane z pomiarem czasu i zegarami wieżowymi.

Cieszy, że wśród publiczności było sporo młodzieży, która z zaciekawieniem wysłuchała opowieści o spełnionych marzeniach Gustava. Jak się okazało, Dyrektor szkoły także pasjonuje się zegarami i sam przywraca je do dawnej świetności. Po wykładzie rozpoczęła się dyskusja o dostępności oryginalnych zegarów na rynku, możliwości ich naprawy i eksploatacji.

Wiadomości z Zamku Książ

Rekonstrukcja historycznej kraty na Zamku Książ

Zamek Książ otrzymał dotację od Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego w wysokości 50 tysięcy złotych. Środki zostaną wydane na rekonstrukcję i montaż ozdobnej kraty między Tarasem Kasztanowcym a Muszlą Mozaikową, w południowym skrzydle Zamku.

W styczniu tego roku kierowniczka delegatury Dolnośląskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Wałbrzychu, Anna Nowakowska udzieliła pozwolenia na kolejne



prace na Tarasie Kasztanowcowym. Do najważniejszych, na tym etapie, należy odtworzenie kutej, ażurowej kraty wraz z furtką, która znajdowała się pierwotnie w przejściu z Tarasu Kasztanowcowego do niszy, w południowym murze zamku, gdzie znajduje się urokliwa Muszka Mozaikowa. Zaginiona po II wojnie światowej krata musi być odtworzona na podstawie kilku zachowanych, historycznych fotografii. Projekt wykonawczy rekonstrukcji wykonał mgr. Inż. Bogdan Kołtowski. W ubiegłym roku została odrestaurowana Muszka Mozaikowa, ale to nie koniec planowanych w przyszłości prac.

Taras Kasztanowcowy cieszy się opinią jednego z najpiękniejszych w Zamku Książ w Wałbrzychu. Do wczesnych lat powojennych zdobiła go zachwycająca, wolnostojąca fontanna. Różowa, wysmakowana barwa kamienia zbiorników, dobrana jest kolorystycznie do otaczających ją elementów architektonicznych, tworząc przemyślaną całość wraz z zielenią drzew i roślin oraz balustradą tarasu.

Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie?

Wymienione elementy kamienne stanowiły pierwotnie tło dla bogatej i niezwykle atrakcyjnej oprawy rzeźbiarskiej. Składały się na nią odlane z brązu figury muzykujących satyrów, siedzących w narożach dolnego zbiornika oraz syren, powożących rydwanami z muszli, zaprzężonymi w hippokampy na środkowej misie. Pośrodku górnej misy z maskaronami, ustawiona była prawie naturalnej wielkości rzeźba Apolla, pokonującego Pytona w otoczeniu satyrów, siedzących na brzegu misy, mierzących w nią trójzębami i strzałami z łuków. Dysze wodne umieszczone były w pysku Pytona, ustach maskaronów i biustach syren.



Fontanna została w 1912 r. pozyskana przez właściciela zamku Hansa Heinricha XV Hochberg von Pless we Florencji i ustawiona w Książu w 1913 r. Basen dekorowały odlane z brązu: figury – 19 i maskarony – 4. Dolny basen zdobiły rzeźby 6 muzykujących satyrów, siedzących na narożnikach. Do stopy przylegały plecami 4 figury syren, którym z biustu tryskała woda, powożących muszlami zaprzężonymi w hippokampy. W centrum górnej misy, z dyszami wodnymi w ustach maskaronów, ustawiona była prawie naturalnej wielkości rzeźba Apolla pokonującego Pytona, w otoczeniu siedzących na krawędzi misy satyrów, mierzących w nią trójzębami i strzałami z łuków. Rzeźby te odlane zostały we florenckim Fonderia Artistica Ferdinanda Marinello. Po wojnie do 1952 r. rozkradzione zostały wszystkie metalowe rzeźby. Zachował się tylko in situ kamienny basen z dwiema misami.

Maria Palichleb

Wiosny dawno minione

Opisy pogody sprzed prawie dwóch wieków mogą okazać się fascynujące z wielu względów.

Tym razem stało się tak za sprawą prywatnego nauczyciela z Książa – C. Unverrichta. Czy był on gubernierem dzieci hrabiego Hochberga?

Oddajmy głos sprawozdawcy sprzed 183 lat:

„12 marca, po ostrej zimie, pojawił się południowy wiatr, zapowiadający nadejście wiosny. Towarzyszyły mu promienie słońca, igrające na śniegu i lodzie. Sprawilo to, że szybko zapomina się o zimie, z utęsknieniem wypatruje się nadejścia wiosny.

Już 22 marca setki przylaszczek błyszczą niebiańskim błękitem na zboczach Książkiej Doliny”.

Interesujące są dygresje natury meteorologicznej, z których wyraźnie wynika, że w 1840 roku, 30 maja na niektórych zboczach (między zamkiem a Wałbrzychem leżał śnieg i można było jeździć na sankach. Rok później, w 1841, kwitły zawilce, prymulki, kokorycze, mniszki, bluszczki kurdybanki, żółte mleczone gwiazdy, kopytniki.



Abb. 6: Lungkraut, dessen erst rotgefärbte Blüten allmählich blau werden



Abb. 11: Aufschwindsüden; rechter Wurzelstock mit Erneuerungsknospe



Abb. 12: Hobler Lerchenfarn, in verschiedenen Farben auftretender Bewohner feuchter Heiden und Wälder

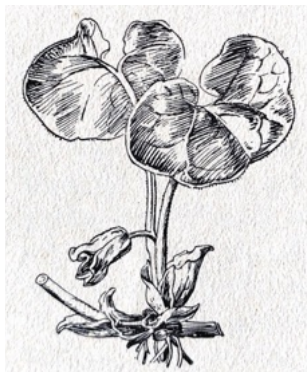


Abb. 59: Haselwurz

Od 18 kwietnia zaczęły zielenić się brzozy i na św. Jerzego (23.IV) były już prawie całkowicie rozwinięte. Przy murach, w zacisznych i nasłonecznionych miejscach, kwitły wiśnie.

„Wczorajszy dzień (druga niedziela po Wielkanocy) był szczególnie. Około południa było bardzo duszno, a o godzinie 2.00 po południu, na zachodzie i północnym – zachodzie zaczęły gromadzić się chmury i musiało dojść do oczekiwanej burzy. W oddali już grzmiało i od strony Legnickiego Pola nadciągnęły kolejne chmury. Około godziny 5.00, w okolicach Książa i Szczawna Zdroju, rozpętała się burza, która dotarła aż do Sadów i Bolkowa. Wyładowania atmosferyczne miały wielką siłę. Towarzyszył im grad w postaci dużych bryłek lodu. Spowodowały one wielkie spustoszenie w siewach i sadach. Kulki gradowe miały wielkość orzechów leszczynowych i kurzych jajek (niektóre ważyły $\frac{3}{4}$ luta. (jeden lutek od 10 do 50 gramów). Miejscami utworzyły warstwę o grubości jednej stopy (czyli około 30 cm).

W Szczawienku wielkość gradzin osiągnęła wagę $1\frac{1}{2}$ – 2 lutek a nawet 4 – 5 lutek.

Na ziemię spadły również kawałki lodu wielkości pięści, które rozbijały się na mniejsze części.

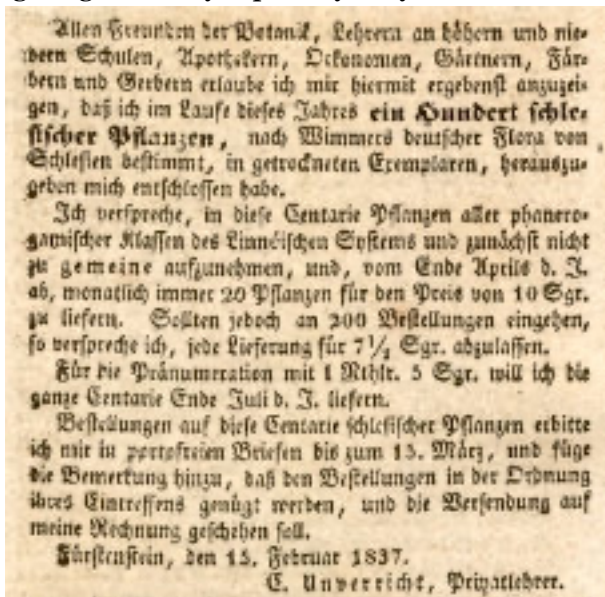
Potwierdzeniem autentyczności C. Unverrichta jest zapis kronikarski J. F. E. Würffla:

„25 kwietnia nad okolicą Quolsdorf [Chwaliszów] i Baumgarten [Sady] rozpętała się po południu burza, która przybierała na sile i szalała przez kilka godzin. W końcu ciągnęła na południowy wschód i dotarła nad naszą okolicę, przy czym padał duży grad – wielkości orzecha włoskiego.

W Dolnej Pełcznicy, Książu i Szczawienku zdarzały się kawałki gradu wielkości gołębih jajek. Jakie szkody wyrządziła burza w szbach okiennych, szczególnie w kierunku ciągu burzy, jest zrozumiałe samo przez się”. (s. 103). Na ten aspekt zniszczeń zwrócił również uwagę C. Unverricht.

Przytoczone opisy różnią się niektórymi podanymi wielkościami, ale, w ogólnym sensie, są zbieżne.

Autor, któremu zawdzięczamy wiele szczegółów, był miłośnikiem flory. Przemawia za taką tezę jeszcze jeden argument – ogłoszenie zamieszczone w Der Bote aus dem Riesengebirge, w którym przeczytamy:



„Wszystkim Przyjaciołom botaniki, nauczycielom szkół wyższego i niższego stopnia, aptekarzom, ekonomom, ogrodnikom, farbiarzom i garbarzom pozwalam sobie najuniżej wskazać, że w ciągu tego roku 100 śląskich roślin, według „Niemieckiej flory” Wimmera, [Christian Friedrich Wimmer (1803 – 1868) – niemiecki botanik, pedagog, filolog klasyczny, autor dwóch podręczników z zakresu botaniki, związany z Wrocławiem; jego nazwiskiem nazwano rodzaj roślin Wimmeria, jak podaje Wikipedia], zasuszonych egzemplarzy zdecydowałem się wydać.

Zapewniam, że tych sto roślin jest sklasyfikowanych, zgodnie z systemem Karola Linneusza [(1707 – 1778) szwedzki przyrodnik i lekarz, profesor Uniwersytetu w Uppsali, autor dzieła *Systema Naturae*; opisał 7700 gatunków roślin – Wikipedia]. Będą one dostępne pod koniec kwietnia tego roku. Miesięcznie mogę wysłać 20 roślin za cenę 10 srebrnych groszy, pod warunkiem, że wpłynie 200 zamówień, wtedy koszt jednego wyniesie 7 1/2 srebrnych groszy.

W prenumeracie – 1 Rthl 5 srebrnych groszy – mogę całą setkę do końca lipca wysłać.

Zamówienia na sto śląskich roślin proszę wysyłać w liście bez opłaty, do 15 marca. Będą one realizowane w kolejności wpływania ich i wysyłane na mój koszt.

Książ 15 lutego 1837 C. Unverricht nauczyciel prywatny”

Datowanie tego anonsu wyprzedza przytoczoną wyżej relację o cztery lata. Z jego treści wynika, że autor suszył zbierane rośliny, by dokumentować i popularyzować śląską florę.

Wyrazem fascynacji światem roślin jest anonimowy wiersz „Kwiaty życia”, w którym stają się one metaforą i jednocześnie symbolem ludzkiej egzystencji:

„W wielkiej Dolinie Życia wyrasta/
Kwiatuszek pozbawiony blasku/
Zabiega o to /By stał się ozdobą we własnym wieńcu/
Kto go posiadzie chętnie zrezygnuje/
Z ozdoby o najwyższym blasku/.”

Motyw Książkiej Doliny, był popularny w ówczesnej poezji. Potwierdza to jeden z wielu tekstów:

W Książu
Piękna Książka Dolino
Uzdrowisz mą duszę i ciało
Chłodny, cienisty, słodki spokój
Ofiarowujesz mi obficie.

Widziałem wiele dolin
W Szwajcarii, w Tyrolu
[Jednak] Twoja cicha wspaniałość
Pozostawia tamte daleko w tyle.

Twoje fale Jasnego Potoku
Przesuwają się w tamtą stronę
Z gwałtownością podobną
Mojemu życiu.

W obrazowaniu tym pojawia się niezbyt oryginalne porównanie życia podmiotu lirycznego do przetaczających się fal potoku. Nie zabrakło tu także elementów wartościowania, w którym „nasza” dolina góruje swym pięknem nad szwajcarskimi i tyrolskimi – oferowanym wędrowcom – spokojem i chłodem w letnie upalne dni.

Różne refleksje towarzyszyły autorom, podejmującym temat wiosny, na przestrzeni wielu, wielu lat. Pod koniec XIX wieku odnotowano takie spostrzeżenie:

„Od wielu lat wegetacja w Książkiej Dolinie była nie tak dalece późna jak w tym roku. 1 kwietnia, przechodząc obok skał w dolinie, można znaleźć wiele miłych i ślicznych dzieci [bogini] Flory:

czzerwono i fioletowo kwitnącą miodunkę, farbownik lekarski, białe i żółte anemony, dymnicę lekarską, pierwiosnki lekarskie (zwane kluczykami albo prymulkami). Daje to zachwycający obraz, połączony ze świeżą zielenią mchów porastających skalne ściany, na których osiedliły się całe grupy przyłasczek. Zatem, kto kocha naturę, nie może przesunąć pierwszych odwiedzin w dolinie na czas późniejszy, po Świątach Wielkanocnych [bo minie go wiele wspaniałych i niezapomnianych wrażeń - chciałoby się dodać, w imieniu Anonima]”



Jako ilustracja do naznaczonych piętnem czasu relacji zostały wykorzystane barwne i czarno – białe ryciny roślin, zaczerpnięte z książki Waltera Ramnera, wydanej w Lipsku w 1939 roku.

Zaproponowany tu bardzo skromny wybór tekstów, na które składają się korespondencje, notatki i ogłoszenia uzupełniają refleksje Arhura Knoblicha, znanego Czytelnikom jako autora artykułu opisującego zegary w Zamku Książ (Dzieje Miasta 2019, s. 5 – 8 Czym jest czas? Mostem do wieczności...). Tym razem opisuje on wiosnę w parku zamkowym. Uzupełnia on w nieco inny sposób zaprezentowane wcześniej treści, Z pewnością wynika to z wyboru głównego motywu, położonego nieco wyżej. W opisach pojawiają się poetyckie i malarskie skojarzenia.

„W dużym cudownym parku zamkowym rosną stare buki o pięknych srebrnych gałązkach, a ich wysokie wierzchołki, poruszane wolno lekkim, wiosennym powiewem wiatru, rozpościerają się nad dobrze utrzymaną żwirową drogą, wśród młodej zieleni i szarych skał. Po powierzchni ciemnej wody sadzawki, suną z królewskim majestatem i spokojem białe łabędzie. Wokół panuje cisza i tylko czasem odezwie niewidzialny ptak, wyśpiewując pieśń miłości. Dostępu do tego wielkiego i cudownego parku strzegą bramy będące arcydziełem kowalskiej sztuki, osadzone na słupach z piaskowca. Wśród gałęzi bezlistnych drzew, w promieniach słońca, połyskuje książęcy zamek. Na dole, w głębi, szumi Jasny Potok, znowu upojony wiosną, toczy swe srebrzyste fale przez ciemne głazy. Z szumem rozpryskują się krople płynącej wody. Nad nią czuje się powiew wiosny.”

I tu następuje przejście do wrażeń związanych z widokiem samego zamku.

„Słońce sący się przez potężne bramy i bastiony, lśni w setkach okien jasnej elewacji barokowej części, igrając na czerwieni piaskowca najnowszej dobudowanej fasady, wreszcie pojawia się łagodnie i laskawie na wspaniałych tarasach zamkowych, na których między kunsztownymi bukszpanowymi gazonami, kwitną niezapominajki.”

„20 000 kwiatów pochodzi z książęcego ogrodnictwa w Lubiechowie. Znowu pluskające fontanny będą wygrywały marzenia miło-

sne, a wtórować im będzie w dole szumiący Jasny Potok, łączący się z szeptem lasu, tworząc symfonię głosów ojczystych.”

„Książ zawsze będzie klejnotem naszego regionu. [...] Gdy z wysokiej wieży zamkowej zegar wybija godziny – jest to pozdrowienie z dawnych wieków. Jeśli księżyc jasną nocą tworzy na murach zamkowych grę światła i cieni – wtedy ożywa historia. Milczący orszak duchów snuje się, unosząc się nad kamiennymi stopniami, przesuwa się amfiladowych sal, w których tykają stare zegary, odmierzając nieubłaganie upływający czas. Wtedy szepczą, szepczą w długich korytarzach o minionym czasie, unosząc się obok portretów przodków w złotych ramach. A postacie utrwalone na płótnach rozpoczynają upiorne i milczące życie”.

Podobne refleksje towarzyszyły Arthurowi Knoblichowi w tekście poświęconym starym zamkowym zegarom. Autor nie mógł sobie odmówić stworzenia w tej scenerii nastroju grozy. Do efektów wizualnych – dołączył dźwiękowe: „Kawki i wrony gnieźdzą się w wieży. To jest ich odwieczne prawo. Pustulki i jerzyki krążą wokół zamku, wraz z szemrzącą wodą i połyskującymi w świetle księżycy kwiatami – przywołują przyjaciół wiosny. Stworzenie specyficznego kolorytu tego miejsca sprawia, że opisy te czyta się z przyjemnością, mimo że od ich powstania upłynęło 87 lat.

Trudno zebranych tu fragmentom przypisać walor oryginalności i piękna, ale opisy w nich zawarte są nierozzerwalnie związane z naszymi okolicami i potwierdzają, w pewnym stopniu, lokalizację naszego miasta, określaną eksponowanym przymkiem **pod Książem**.

Opracowanie na podstawie:

Schlesische Chronik 1841/34 s.4, w zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

Der Bote aus dem Riesengebirge 1814/11/s.1 ; Die Blume des Lebens; 1828//s.4; 1837/7/s.14, w zasobach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Rúbezahnl 1871/75/s. 28, In Fürstenstein, Juli 1869, w zasobach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej

Waldenburger Wochenblatt

1899/27/3.IV/s.6 w zasobach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Wanderer im Riesengebirge 1933/6/s.8, Arthur H. Knoblich, w zasobach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Walter Rammner Die Pflanzenwelt der deutschen Landschaft Das Leben der Pflanzen in ihrer Umwelt, Bibliographisches Institut AG./ Leipzig, 1939, w zbiorach własnych – źródło zamieszczonych w tekście ilustracji

Zdjęcia rycin Wojciech Palichleb

Maria Palichleb

Skrzypce wagabundy

Kontynuując cykl, poświęcony przedmiotom, związanym z naszym miastem, powędrujemy śladem pewnych skrzypiec, odnalezionych na jednym ze strychów.

Nie wyszły one z warsztatu renomowanego lutnika A. Stradivariiego (1643 - 1737), nie chronił ich charakterystyczny sztywny futerał, ale mimo to zasługują na naszą uwagę.

Nieużywane, spoczywały w brezentowym, oliwkowym worku, noszonym przez ich właściciela na ramieniu.



Gdy patrzymy na prezentowany tu instrument, możemy odnieść wrażenie, że są w niezłym stanie, poza widocznym brakiem strun...

Warto przyjrzeć się strunociągowi, na którym można zauważyć wygrawerowany symetryczny wzór liści, zakończony romboidalnym



szpicem. Jego powierzchnia została pokryta ośmioma promieniami. Kołki naciągu strun również zostały ozdobione motywem kwiatów czteropłatkowych, z dodatkowymi czterema w tle.



Muzyk nosił w worku dwa smyczki. Na uwagę zasługuje jeden z nich; śrubę wielokątną, regulującą naciąg włosia (zachowały się jego resztki) – najprawdopodobniej sam właściciel zastosował oryginalny substytut w postaci łuski po naboju 6 mm. Czy zdecydowały o tym względy natury praktycznej? Trudno było zdobyć taki element, a nabój znalazł się w zasięgu ręki?

Do kogo mogły należeć? Wiadomo jedno: grał na nich niezbyt zamożny człowiek, który kochał muzykę.

Analizując spis mieszkańców w Księdze Adresowej z 1932 i 1942 roku, przy Neumarktplatz i późniejszym Hindenburgplatz, pod numerem 11 (dzisiejszym Placu Jana Pawła II), zauważymy interesującą prawidłowość: w starszej ewidencji było 4 lokatorów, a w późniejszej – 8. Liczba ich zwiększyła się dwukrotnie. Być może, było to spowodowane realiami wojennymi? W 1932 roku mieszkali tu: Karl Müller, właściciel delikatesów, Hermann Trumpf – fryzjer, Richard Müller – kupiec oraz Erich Runge – także kupiec. 10 lat później, jeden z Müllerów już nie żył, figuruje w spisie wdowa, Margarete. Nową lokatorką pod tym adresem była Else Jäckel – pomoc domowa, Lachmuth Gerde – sprzedawczyni, Hildegard Riedel – sprzedawczyni, Gertrud Soboth – pomoc domowa, Thomas Luzie – sprzedawczyni.

Czy do którejś z wymienionych osób mogły należeć znalezione skrzypce?

Pozostanie dla nas wieczną tajemnicą talent i kunszt, który ujawniał się w chwili, gdy brał do rąk instrument. Nie dowiemy się także, jakie dźwięki wydobywał smyczek ze strun... Czy miał swój

ulubiony repertuar? Czy były to melodie ludowe, walce czy popularne utwory zwariowanych lat dwudziestych?

Czy właściciel ich był ulicznym grajkiem? A może grywał po cichu, tylko w zaciszu czterech ścian?

Skrzypce te przechowują pamięć dni, tylko im znanych. Jest to instrument strunowy, smyczkowy, o dużych możliwościach kolorystycznych, artykulacyjnych i dynamicznych i jednocześnie najpopularniejszy instrument solowy.

Interesująca jest proza poetycka Zbigniewa Herberta, w której kilka wersów poświęcił on właśnie skrzypcom.

Skrzypce

Skrzypce są nagie. Mają chude ramionka. Niezdarnie chcą się nimi zasłonić. Płaczą ze wstydu i zimna. Dlatego, a nie jak twierdzą recenzenci muzyczni, żeby było piękniej. To nieprawda.

W tej wizji dominuje personifikacja, a nawet antropomorfizacja. Instrument ma cechy ludzkie, przypomina małe, bezbronne dziecko. Dźwięk ich, porównany do płaczu, ma swoją prozaiczną motywację (wstyd i zimno). Poeta kończy ten krótki tekst konstatacją o charakterze polemicznym; odnosi się ona do przekonań recenzentów: „płaczą, żeby było ładniej”.



Dopełnieniem treści, poświadczeniem, jest rysunek, wieńczący i jednocześnie okalający wiersz E. W. Unglera „Pewnemu włóczącemu się Muzykowi”.

Nad nim widoczna jest głowa wagabundy w berecie, z fajką i uśmiechem

na ustach – na tle dużego obłoku. Ramę tekstu tworzy secesyjna kompozycja kwiatów i płonów natury, przetykanych wstęgą.

Są tu kłosa zbóż, jabłka, gruszki, śliwki, kiście winogrona. Ukoronowaniem – są kol-

czaste gałązki kwitnących dzikich róż, które można odczytać jako symbol życia włóczęgi – piękno i gorycz. Potwierdzeniem tego jest wiersz.

Pewnemu włóczącemu się Muzykowi

Jego życie jest kantatą

W łagodności maja i letniej podróży

I goryczy jesieni, mgłę i zimowych mrozach

Raduje się!

Latem puste ziarno trafia do jego ust,

Gdzieś w mchu szemrze połyskujące źródło.

Czerwone okrągłe owoce spadają z drzew i krzewów

Prosto do jego kapelusza lub dłoni. Zupełnie jak baśni.

Jego pieśń jest dziękczynieniem. Raduje się

Ze skowronkami pod błękitem nad Pańskim stołem.

Wprowadzie od dnia świętego Marcina do piątej niedzieli przed Wielkanocą

Jest gorzki post [ale] on weseli się, idąc przez ulewę i śnieg.

Ufny, że jest dobrze.

Tęsknotę za wiosną masz zawsze we krwi.

Raduje się

W łagodności maja i letniej podróży

I goryczy jesieni, mgłę i zimowych mrozach

Jego życie jest kantatą.

E. W. Ungler

Utwór ten opiewa życie wędrownego Muzyka. Już w pierwszym wersie pojawia się kwalifikacja, że jego życie jest kantatą (kantata to utwór wokalny, wieloczęściowy, niesceniczny). Poszczególne pory roku upodobniają jego egzystencję do wspomnianego gatunku muzycznego. Wędruje on, jest za pan brat z naturą, upaja się słuchaniem skowronków, obserwuje płynące wśród mchów szemrzące strumyki. Jest optymistą, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i pełen radości, wędruje przez życie.

Przedstawiona tu wersja stanowi tylko jedną spośród wielu innych możliwości.

Maria Palichleb

Jubileusz Konrada Melzera z Cierni

Tematyka związana z dzielnicą naszego miasta – Cierniami pojawia się rzadko na stronach Dziejów Miasta. Dlatego warto odnotować każdy fakt związany z nią.

W 1935 roku rodzina chłopska Melzerów obchodziła imponujący jubileusz gospodarowania, w tym samym miejscu, od 1725 roku, w tej samej zagrodzie. Pojawiają się tu dwie daty: terminus a quo – 1725 i terminus ad quem – 1935, które dzieli 210 lat!

Z kronikarskiego punktu widzenia należy przypomnieć wydarzenia, tworzące lokalny kontekst historyczny, odnotowane przez dziejopisa J. F. E. Würffla i jego kontynuatora B. Lungmusa:

Bernhard Anton Siegert objął obowiązki wikariusza; podczas burzy zostało rażonych piorunem dwoje ludzi, na drodze do Świdnicy, wracających z targu w Świebodzicach; wybudowano nowy dom strzelecki i karczmę przy drodze świdnickiej. Kronikarz dodaje, że obydwie budynki zostały wyburzone po 36 latach, czyli w 1761 roku.

Natomiast w 1935 roku rozpoczęto prace związane z budową kaplicy cmentarnej; kupcy Ernst Wistuba, Eberhard Haacke, Reinhold Paul i inspektor kolejowy Teodor Block otrzymali tytuł honorowych urzędników; wybudowano nową drogę do Zimnego Dworu; 28 czerwca szalała potężna burza z wichurą, która poczyniła wiele szkód; terenowa grupa NSDAP świętowała 10 rocznicę istnienia, Stowarzyszenie Weteranów – 90 – lecie; wzniesiono 14 domów przy obecnej ulicy Wojska Polskiego – dawnym Osiedlu Kombatantów; otwarto bibliotekę publiczną – jest to jednak niepełna informacja, bo B. Lungmus nie podał jej lokalizacji.

Za związek z ziemią, trwający 210 lat, rodzina Melzerów została uhonorowana przez przewodniczącego Chłopów Rzeszy – Meinberga, w dniu Chłopa, przypadającego 18 maja. Wtedy Konrad Melzer otrzymał honorową dębową tabliczkę, na której znalazło się wyrzeźbione nazwisko rodziny i kłonica (to jedna z czterech belek wozu konnego, znajdujących się na linii kół, służących do mocowania drabiny.

Konrad Melzer figuruje w adressbuchu z 1932 roku, w wykazie mieszkańców Cierni i właścicieli dóbr ziemskich, pod numerem 26. Warto zidentyfikować to miejsce. Posiadłość ta znajduje się za kościołem św. Franciszka, po tej samej stronie. Budynek, który dziś oglądamy, najprawdopodobniej, niewiele się zmienił, (pozostała bryła domu); widać efekty przeprowadzonych remontów elewacji i wymienionych okien. Czy współcześni mieszkańcy mają świadomość 210 letniej tradycji poprzedników, której kres położyło zakończenie II wojny światowej i w konsekwencji postanowień konferencji jałtańskiej i poczdamskiej i konieczności opuszczenia ojcowizny na zawsze!

Z informacji, podanej przez Anzeiger für Zobten am Berge und Umgegend wynika, że tak długi okres gospodarowania i akt własności liczący 210 lat – wcale nie były normą w ówczesnej wsi Ciernie.

Adrian Sitko

300 numerów „Dziejów Miasta” – miasto na przestrzeni 25 lat. Cz. IX

Rok 2013

W dniach 23-28 października w Miejskim Domu Kultury odbyła się wystawa poświęcona 170. rocznicy uruchomienia linii kolejowej z Wrocławia do Świebodzic.

W listopadzie przeprowadzono prace związane z renowacją bramy lwów do Parku Książańskiego przy ul. Wałbrzyskiej.

5 grudnia, po remoncie udostępniono hol dworca kolejowego.

17 grudnia nadano nową nazwę ulicy w dzielnicy Ciernie – Wiśniowa.

W ostatnich dniach grudnia zakończono prace rewitalizacyjne w centrum miasta. Zakończono również prace przy elewacji kościoła pw. św. Piotra i Pawła.

31 grudnia nowy przewoźnik autobusowy uzyskał pozwolenie na świadczenie przewozów na linii nr 30.

Świebodzice - Dziej Miasta”

http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/ <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: tedir110@gmail.com **Wszelkie prawa zastrzeżone.**